

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

30 XI-6 XII 1987
Nr 44 (1344) Rok XXIX

FRANCJA 4,50. F

BELGIA 25 FB.

RFN 1,5 DM.

PRZEBACZAMY I PROSIMY O PRZEBACZENIE

Te słowa głowy Kościoła unickiego, kardynała Myroslava Lubachivsky'ego, otwierają nowy rozdział w historii stosunków polsko-ukraińskich. Ukraiński kardynał powtórzył to samo zdanie, które przed laty wypowiedzieli biskupi polscy do niemieckich. Owoce pojednania Polaków i Niemców nie kazały na siebie długo czekać. Miejmy nadzieję, że i tym razem stanie się podobnie. Narosłe przez wieki wzajemne urazy mogą pójść w zapomnienie w tym nowym tysiącleciu Rusi. Bo to właśnie z okazji przygotowań do obchodów tysiąclecia chrztu Rusi nastąpiło w Rzymie historyczne spotkanie przedstawicieli polskiego i ukraińskiego Kościoła.

Spotkanie to miało miejsce 8 października w Polskim Kolegium w Rzymie. W duchu pojednania przemawiał jako pierwszy ksiądz Prymas Józef Glemp. Ponowne, 17 października, było się w kolegium św. Józefa. O władze tych uroczystości świadczy fakt przybycia na nie osobistego sekretarza Ojca Świętego, księdza prałata Stanisława Dziwisza.

Kościół unicki został zdelegalizowany na Ukrainie w 1946 roku i wcielony siłą do Kościoła prawosławnego. Ci, którzy nie podpisali dokumentu delegalizacji, znaleźli się w obozach pracy. Los ten spotkał wiernych i kapłanów. Lata całe w łagrach spędził kardynał Slipij zanim został zwolniony po interwencji Jana XXIII. Obecnie na Ukrainie istnieje podziemny Kościół unicki utrzymujący więź z Watykanem. Kościół ten posiada dwunastu biskupów i około pięć milionów wiernych; istnieją też podziemne zgromadzenia zakonne. O życiu tego Kościoła świat dowiadywał się poprzez wydawaną w podziemiu kronikę z życia Kościoła ukraińskiego. Jeden z jej redaktorów, Josyp Terełja, właśnie przybył na Zachód, informując obszernie o sytuacji tego Kościoła. We

wrześniu dwóch spośród działających w ukryciu ukraińskich biskupów ujawniło się i zaapelowało do władz radzieckich o legalizację swojego Kościoła. Pierwszy to przypadek, że władze nie zareagowały aresztowaniem podziemnych dostojników. Być może oznacza to dla Ukrainy pewną szansę na zalegalizowanie sprawowania obrządku i praktyk religijnych. Wiadomo, że administracja radziecka chętnie widziałaby odcięcie się unitów od Stolicy Apostolskiej, do czego nakłaniano też obu biskupów. Jedność z Rzymem jest jednak siłą unitów, którzy to doskonale rozumieją. W tym punkcie nie będzie kompromisu.

Mówiąc o Kościele grecko-katolickim, czyli ukraińskim, nie należy zapominać, że na Ukrainie żyją również Polacy. Nie wiadomo jednak, jaka jest dokładna ich liczba. Są to wierni wyznania rzymsko-katolickiego. O nich też wspominał w swoim przemówieniu ks. Prymas Glemp. Wydrukował je *Przegląd Katolicki*, cenzura jednak usunęła z niego następujący fragment:

Czternastu kapłanów obsługuje na terenie Ukrainy wiernych rzymsko-katolickich, Polaków. Obsługują w sposób niewystarczający, w warunkach bardzo trudnych. Kościół katolicki wiernych Ukraińców niewiele może pomóc, bo sam jest napiętnowany. Żaden z biskupów polskich nie może się udać z postugą duszpasterską do Polaków żyjących na Ukrainie, bo i biskupi ukraińscy także tam się udać nie mogą.

Prymas Polski zaprosił przedstawicieli Kościoła ukraińskiego na obchody tysiąclecia chrztu Rusi na Jasną Górę, by wspólnie modlić się przed Matką Boską Częstochowską. Obraz Jej przywędrował do nas właśnie z Ukrainy.

Bogusław SONIK

ŚW. MIKOŁAJ

Tak lubiany przez dzieci i nie tylko św. Mikołaj nie jest postacią fikcyjną, legendarną. Żył on bowiem i działał w IV wieku w Azji Mniejszej. Będąc człowiekiem zamożnym majątkiem swoim dzielił się z potrzebującymi. Często obdarowywał ich nie ujawniając się. Był bowiem człowiekiem niezwykle skromności. Wybrany na biskupa Miry dalej, a może jeszcze bardziej, troszczył się o potrzeby materialne swoich wiernych nie mniej niż o ich potrzeby duchowe.

W obronie życia trzech skazanych młodzieńców, mieszkańców Miry, udał się do samego cesarza Konstantyna I Wielkiego. Miał podobno również uratować gorliwą modlitwą rybaków znajdujących się akurat na wzburzonym morzu (dlatego odbiera cześć również jako patron marynarzy). Należał do najbardziej czczonych Świętych. Dopiero św. Antoni z Padwy przyćmił jego sławę.

Nie zapominajmy zatem w Jego święto o miłym zwyczaju obdarowywania się prezentami. Pamiętajmy szczególnie o dzieciach. Sama ich radość wystarczy, by pielęgnować tę tradycję. Możemy również sięgnąć głębiej w tę tradycję - w jej warstwę chrześcijańską - i ofiarować to, na co nas stać, tym najbardziej potrzebującym. Nie brak ich przecież wśród nas. Uczynmy to jak św. Mikołaj - anonimowo, niewidzialnie. Nie czekajmy na uznanie, podziękowanie, nieraz pełne zażenowania. Wystarczy, że nagrodą nam będzie ich uśmiech. Och, jak miło byłoby na świecie, gdyby takich Mikołajów było więcej!

A swoją drogą warto pomodlić się do tego sympatycznego Świętego. Ot tak, nie oczekując żadnego prezentu.

S.C.

FUNDUSZ SOS POMOC CHORYM W POLSCE

□ Klub Paryski zawarł z władzami PRL kolejne porozumienie w sprawie przedłużenia spłat polskiego zadłużenia, gwarantowanego przez 17 państw zachodnich, przypadającego za lata 1986-1988.

□ Biuro Polityczne PZPR omawiało programy oszczędnościowe, według których zmniejszono w urzędach centralnych o 26 % liczbę samochodów służbowych i o średnio 20 % wydatki na zagraniczne wyjazdy służbowe.

□ Władze PRL zatwierdziły powołaną przez Prymasa Polski fundację wspomagającą zaopatrzenie wsi w wodę. Zatwierdzony obecnie statut fundacji przewiduje pomoc rolnikom indywidualnym w dostarczaniu odpowiednich materiałów i maszyn bądź importowanych z zagranicy, bądź produkowanych w kraju przez małe zakłady wyspecjalizowane lub spółki wodno-kanalizacyjne.

□ Lech Wałęsa i pozostali członkowie Krajowej Komisji Wykonawczej NSZZ "Solidarność" zostali wezwani na przesłuchanie w sprawie powołania owej KKW. Pomimo ostrzeżeń władz Lech Wałęsa potwierdził istnienie tej struktury. Parę dni później, 9 listopada, gdański urząd wojewódzki wydał decyzję delegalizującą KKW.

□ Komitet Funduszu Społecznego "Solidarność", zdecydował na swym pierwszym posiedzeniu o imporcie całkowicie wyposażonych karettek pogotowia, o stworzeniu nowoczesnych ośrodków zdrowia niezależnych od państwa oraz o wypracowaniu nowych form pomocy społecznej.

I ZE ŚWIATA

□ 7 grudnia w Waszyngtonie odbędzie się spotkanie na szczycie między Michałem Gorbaczowem i Ronaldem Reaganem. Mają oni podpisać układ o likwidacji rakiet średniego i krótkiego zasięgu. Kolejne spotkanie ma się odbyć w pierwszej połowie przyszłego roku w Moskwie. Do tego czasu planuje się podpisanie nowego układu o 50 % redukcji jądrowych arsenałów strategicznych.

□ W dalszym ciągu trwa spadek kursu dolara w stosunku do pozostałych walut. Wzrasta jedynie jego czarnorynkowy kurs w stosunku do złotego.

□ Węgierskie przedsiębiorstwa państwowe rozpoczynają emisję akcji, które początkowo nabywać będą mogli jedynie pracownicy tych tych przedsiębiorstw.

W 1985 roku powstał w Paryżu Fundusz SOS - Pomoc Chorym w Polsce. Jego inicjatorem była grupa lekarzy i społeczników, którzy zorganizowali zbiórki pieniędzy na operację tracącą wzrok Ewy, studentki medycyny z Warszawy. Gdy zebrano potrzebną kwotę, mogła ona wreszcie udać się do szwajcarskiej kliniki okulistyki. Niestety na operację było już za późno. Dramatyczny przypadek Ewy uświadomił potrzebę stworzenia instytucji, która mogłaby zapobiec podobnym sytuacjom. Podjęto odpowiednie decyzje. Zebrana na operację suma stała się za zgodą ofiarodawców zaczątkiem Funduszu SOS.

Fundusz jest autonomiczną instytucją stworzoną przy Biurze Koordynacji z Komisją Charytatywną Episkopatu Polski, kierowaną przez księdza Eugeniusza Platera (27, rue du dr Potain). Posiada własne konto bankowe: SOS Coordination Pologne oraz konto CCP Nr 1336936X Paris.

Celem Funduszu jest pomoc tym chorym w kraju, wobec których medycyna polska pozostaje bezradna z powodu braku odpowiednich środków lub niemożliwości zastosowania najnowszych metod leczenia. Fundusz zajmuje się więc przede wszystkim sprowadzaniem chorych z Polski i umożliwieniem im konsultacji, ustalenia rozpoznania i leczenia. Ponadto wysłano do kraju sprzęt rehabilitacyjny, wózki inwalidzkie, protezy, okulary i aparaty słuchowe. Obecnie ta forma aktywności ograniczona została do sytuacji wyjątkowych ze względu na niemożność zaspokojenia wszystkich potrzeb. Natomiast Fundusz nie zajmuje się wysyłką leków i pomocą chorym przebywającym na Zachodzie.

Zgłoszenia do Funduszu napływają bardzo różnymi drogami: przez organizacje charytatywne, Kościół, wreszcie poprzez rodziny lub znajomych chorych. Na początku, starający się o pomoc proszony jest o przesłanie dokumentacji lekarskiej i wypełnienie specjalnego kwestionariusza Funduszu. Jego przypadek konsultowany jest ze specjalistami francuskimi. Fundusz stara się też nawiązać kontakt z lekarzem, który zajmuje się leczeniem chorego w Polsce, a także skonsultować dany przypadek z lekarzami współpracującymi z Funduszem w kraju. Dopiero zgodna decyzja o celowości

leczenia w zachodnim ośrodku medycznym, a także stan finansowy Funduszu decyduje o sprowadzeniu chorego. Niestety częste są przypadki odmowy pomocy. Dzieje się tak najczęściej w sytuacjach takich jak: niedomogi nerek, operacje serca czy przeszczepy. Ich leczenie bowiem przerasta możliwości Funduszu.

Grupa lekarzy wchodzących w skład Funduszu SOS: dr Andre Dziulko, dr Stephane Kantor, dr Alina Margolis, dr Ewa Teslar, dr Andre Topilko, spotyka się regularnie w celu podejmowania decyzji dotyczących chorych. Ponadto każdy z nich prowadzi konkretne przypadki. Administracją Funduszu zajmują się: Liliana Batko i Bożena Grzywaczewska. Jedna organizacja przyjazdu i pobytu chorych; druga sprawami finansowymi i poszukiwaniem nowych funduszy. Istnieje też grupa doraźnych współpracowników opiekujących się chorymi, spełniających funkcję tłumaczy w szpitalach, opiekujących się na codzień chorym we Francji... Działalność Funduszu oparta jest niemalże wyłącznie na pracy społecznej.

Dotychczas do Funduszu wpłynęły prośby o pomoc stu osiemdziesięciu chorym. Trzydziestu trzech spośród nich, w tym dwanaścioro dzieci, sprowadzono na leczenie lub badania do ośrodków we Francji, Austrii, Holandii i Anglii; pozostali zostali skonsultowani. Czternastu osobom wysłano niezbędny im do normalnego życia sprzęt medyczny, a kilkudziesięciu niedostępne w Polsce leki.

Od niedawna Fundusz stara się również umożliwić staże medyczne młodym lekarzom z Polski. Dzięki nim mogą się oni zapoznać z metodami leczenia na Zachodzie. Wybór charakteru praktyki należy do stażysty. Zakłada się, że po powrocie do kraju staną się oni współpracownikami Funduszu.

Budżet Funduszu oparty jest na wpłatach-ofiarach ludzi dobrej woli. Niestety środków finansowych ciągle jest za mało, co pozostaje poważnym ograniczeniem w niesieniu pomocy chorym w Polsce.

Przyszłość Funduszu zależy od każdego z nas.

Bożena GRZYWACZEWSKA



LITURGIA SŁOWA

2 NIEDZIELA ADWENTU, ROK B

PIERWSZE CZYTANIE

Iz 40, 1-5. 9-11

Czytanie z Księgi proroka Izajasza.

Pocieszcie, pocieszcie mój lud
mówi wasz Bóg.
Przemawiajcie do serca Jeruzalem
i wołajcie do niego,
że czas jego służby się skończył,
że nieprawość jego odpokutowana,
bo odebrało z ręki Pana karę w
dwójnasób
za wszystkie swe grzechy.
Głos się rozlega:
Przygotujcie na pustyni drogę dla Pana,
wyrównajcie na pustkowiu
gościniec naszemu Bogu!
Niech się podniosą wszystkie doliny,
a wszystkie góry i wzgórza obniżą;
równiną niechaj się staną urwiska,
a strome zbocza niziną gładką.
Wtedy się chwała Pana objawi,
zobaczy ją wszelkie ciało,
bo powiedziały to usta Pana.
Wstąpże na wysoką górę,
zwiastunko dobrej nowiny w Syjonie!
Podnieś mocno twój głos,
zwiastunko dobrej nowiny w Jeruzalem!
Podnieś głos, nie bój się!
Powiedz miastom judzkim:
Oto wasz Bóg!

Oto Pan, Bóg, przychodzi z mocą
i ramię Jego dźwierży władzę.
Oto Jego nagroda z Nim idzie
i przed Nim Jego zapłata.
Podobnie pasterz pasie swą trzodę,
gromadzi ją swoim ramieniem,
jagnięta nosi na swej piersi,
owce karmiące prowadzi łągodnie.

DRUGIE CZYTANIE 2 P 3, 8-14

Czytanie z Drugiego listu świętego
Piotra Apostoła.

Umiłowani, niech to jedno nie
będzie dla was tajne, że jeden dzień u
Pana jest jak tysiąc lat, a tysiąc lat jak
jeden dzień. Nie zwleka Pan z
wypełnieniem obietnicy, bo niektórzy
są przekonani, że Pan zwleka, ale On
jest cierpliwy w stosunku do was. Nie
chce bowiem niektórych gubić, ale
wszystkich doprowadzić do nawrócenia.
Jak złodziej zaś przyjdzie dzień Pański,
w którym niebo ze świstem przeminie,
gwiazdy się w ogniu rozsypią, a ziemia i
dzieła na niej zostaną spalone.

Skoro to wszystko w ten sposób
ulegnie zagładzie, to jakimi winniście
być wy w świętym postępowaniu i
pobożności, gdy oczekujecie i staracie
się przyspieszyć przyjście dnia Bożego,

który sprawi, że niebo zapalone pójdzie
na zagładę, a gwiazdy w ogniu się
rozsypią. Oczekujemy jednak, według
obietnicy, nowego nieba i ziemi nowej,
w których będzie mieszkała sprawiedli-
wość.

Dlatego, umiłowani, oczekując
tego, starajcie się, aby On was zastał
bez plamy i skazy, w pokoju.

EWANGELIA

Mk 1, 1-8

+ Słowa Ewangelii według świętego
Marka.

Początek Ewangelii o Jezusie
Chrystusie, Synu Bożym. Jak jest
napisane u proroka Izajasza:
*Oto ja posyłam wysłanca mego przed
Tobą;
on przygotowuje drogę Twoją.
Głos wołającego na pustyni:
"Przygotujcie drogę Panu,
prostujcie ścieżki dla Niego."*

Wystąpił Jan Chrzciciel na pustyni i
głosił chrzest nawrócenia na odpuszc-
zenie grzechów. Ciągnęła do niego cała
judzka kraina oraz wszyscy mieszkańcy
Jerozolimy i przyjmowali od niego
chrzest w rzece Jordanie, wyznając przy
tym swe grzechy.

Jan nosił odzienie z sierści
wielbłądziej i pas skórzany około
bioder, a żywił się szarańczą i miodem
leśnym. I tak głosił: *Idźcie za mną
mocniejszy ode mnie, a ja nie jestem
godzien, aby się schylić i rozwiązać rzemyk
u Jego sandałów. Ja chrzciliem was wodą,
On zaś chrzcici was będzie Duchem
Świętym.*

CZY NASZYM CZASOM POTRZEBA PROROKA?...

Postawmy na wstępie pytanie: Czy
Jan Chrzciciel ma coś do powiedzenia
nam, którzy wszystko wiemy i łatwo
obywamy się bez pouczeń i wskazań?
Czy dziś, gdy Mesjasz już przeszedł
przez historię ludzkości, trzeba nam
zapowiadać Jego nadejście?

Przede wszystkim zapamiętać należy,
że żadne zdanie z Pisma św. nic nie
straciło na swej ważności, aktualności i
że każde zdanie ma - prócz sensu
właściwego i historycznego - znaczenie
dostosowane, które się odnosi do
wszystkich sytuacji wszystkich epok
ludzkości.

Nawoływania Jana Chrzciciela mają
dziś charakter eschatologiczny, to znaczy
mają nas przygotować na wypełnienie
obietnicy Chrystusa, że jeszcze raz
przyjdzie na ziemię, w pełni chwały i
królewskiego majestatu, na końcu
czasów...

Ze trzeba tego przygotowania, bo
Pan jest blisko, świadczą o tym
przeróżne postawy i zachowania
jednostek, grup i społeczeństw. A że Pan

jest tuż-tuż, jakby we drzwiach,
świadczą znaki tak na niebie jak i na
ziemi. W rozczytywaniu nieba można
popętnić pomyłkę. Ale ziemia aż
krzyczy wielkim niepokojem, krzywdą,
głodem, znieczulicą, cierpieniem,
terroryzmem, wojnami, napięciem
stosunków międzyludzkich, drażliwoś-
cią, napastliwością, faryzeizmem,
gniewem, podłością, nienawiścią,
głupotą... A z drugiej strony ta sama
ziemia jęczy ustami bezbronných i
modli się ustami świętych. Jeszcze
chyba nigdy w swej historii ludzkość nie
stanęła na krańcach przeciwnych
biegunów, jak teraz. Biegun podłości i
zezwierżenia zakreśla coraz większe
kręgi i wchłania ludzi, także
nieświadomych. Po przeciwnej stronie
potężnieje liczba autentycznych świę-
tych, którzy stanowią przeciwwagę dla
przewrotności i nienawiści po to, by się
ziemia nie przechyliła i nie zeszała z
wyznaczonego toru międzygwiazdnej
przestrzeni...

Ale i nowe niebezpieczeństwo

zagroza naszej Ziemi: przeludnione
bieguny tak dobra jak i zła nieuchronnie
prowadzą do totalnego rozłamu
ludzkości. Między biegunami powstaje...
pustkowie. Dziś, od zaraz jest potrzebny
Głos wołającego na Pustkowiu, który się
echem rozniósł po drogach i bezdrożach,
głos zachęty do pokuty i do
jednoczącego Chrtu Ducha! Oto
wielkie zadanie dla Jana i dla Pawła na
dziś: budzić uspięne grzechem sumienia,
powoływać serca do ludzkiego rytmu,
uważliwie dłonie na wspólne działanie,
przyuczyć nogi do wspólnego marszu - w
kierunku **PRAWDY, DOBRA i ŻYCIA**,
którymi się legitymuje **Królestwo Boże!**

Najnieszcześliwszy ten człowiek,
który zamknął się przed Bogiem, a
szatan z chichotem go opuścił. Został
tak samotny, jak tego sobie nawet
wyobrazić niepodobna!...

Ale jak wielki i jak szczęśliwy musi
być człowiek, który się nie boi publicznie
wyznawać swojej małości. Otwierają się
uszy na głoszoną jego naukę...

ks. Michał RYBCZYŃSKI OMI

□ Dnia 16 października przypadał VII Dzień Wyżywienia. Z tej okazji Jan Paweł II skierował specjalne orędzie do dyrektora generalnego FAO. Dokument ten odczytany został przez reprezentanta Stolicy Apostolskiej przy FAO bpa Ferrari Coniolo. Ojciec św. wypowiedział się w sprawie rolników indywidualnych. Podkreślił, że Kościół często dawał wyraz swej solidarności z tymi ludźmi pracy. Przypomniał nauczanie Soboru Watykańskiego II, który zwrócił uwagę na liczne trudności, z jakimi muszą się borykać indywidualni rolnicy, żyjący często w niepewności i całkowitym uzależnieniu. Papież wskazał, że owoce pracy rolników zależą od warunków naturalnych. Związana z tym niepewność ekonomiczna odbija się na ich życiu osobistym i rodzinnym. Niech więc Dzień Wyżywienia przyczyni się do zaznajomienia szerszych kręgów z problemami, którym rolnicy muszą stawić czoła. Rozwiązywanie tych problemów nie jest wprawdzie zadaniem Kościoła, jednak ich ludzki aspekt nie może być dla chrześcijan obojętny. Na zakończenie Papież stwierdził, że ziemia i jej owoce są darem Bożym, a zatem wszyscy powinni w równej mierze z nich korzystać.

□ W uroczystość Wszystkich Świętych Jan Paweł II dokonał beatyfikacji brata Arnolda Reche FSC. Jules Reche urodził się 2 września 1838 roku, w biednej, pobożnej, wielodzietnej rodzinie wiejskiej. W młodości zetknął się z braćmi szkolnymi, którzy organizowali kursy dla robotników i rzemieślników. Gdy ukończył nowicjat wysłano go do Reims, do kolegium św. Józefa. Powierzono mu czuwanie nad uczniami w internacie. Miał czas na wszechstronne studia. Wspecjalizował się w nauczaniu języka niemieckiego oraz agronomii. Po 14 latach pracy nauczycielskiej powierzono mu prowadzenie nowicjatu. Ciągłe aktualny jest jego system wychowawczy.

□ W nauczaniu i dokumentach Kościoła posoborowego coraz częściej pojawia się idea *powszechnego powołania do świętości*. Na tle utrwalonej opinii, że droga do świętości prowadzi przez sutannę, a zwłaszcza przez habit, czymś wyjątkowym jest komunikat metropolity krakowskiego donoszący o rozpoczęciu procesu beatyfikacyjnego Sługi Bożego Jerzego Ciesielskiego, zmarłego przed 17 laty inżyniera krakowskiego. W komunikacie tym czytamy: *W życiu rodzinnym jako mąż i ojciec trojga dzieci, oraz w pracy zawodowej realizował świadomie*

Ileż to razy trzeba sobie stawiać życiowe pytanie: Czy i jak dalece jestem **chrześcijaninem**? Trudno na nie wyczerpująco i bezstronnie odpowiedzieć. Subiektywizm może prowadzić do zadowolenia lub zwalniania siebie z odpowiedzialności za złą postawę życiową. Lecz kiedy patrzę i zauważam, jak wielu ochrzczonych jest daleko od przeciętnego modelu chrześcijanina, a czasem - zaprzeczeniem tego, do czego nas wezwał Chrystus, wtedy odczuwam niesmak, rodzą się do tych ludzi pretensje, że zdarza im się zachowywać gorzej niż nieochrzczeni. A kiedy w wieczornym rachunku sumienia odnajduję w sobie podobieństwo do tych, którymi się gorszę, wtedy szukam sposobu wyjaśnienia tajemnicy tkwiącej we mnie, lub poza mną. Jestem chrześcijaninem, przecież nim jestem! A gdzie są ślady mojego chrześcijaństwa na codzień?

Chrzest zaczął niezwykłą przygodę bycia chrześcijaninem, otworzył wspólną drogę do spotkań i przyjaźni z Chrystusem. Ale to dopiero początek i tylko początek. Ochrzczony winien **współpracować** z tym nieopisanym darem Chrztu (jak i z każdym Sakramentem, bo wszystkie są największymi darami Boga!), by nie zagrzebać w ziemi tego *talentu* i ostatecznie stać się bankrutem w sferze wiary i religii. Z Sakramentem Chrztu trzeba **współpracować, obracać jego darami**, jak talentami z przypowieści Chrystusa!

Czy to łatwe? Z całą pewnością **nie**! Bo dary Chrztu są niewidzialne i pociągają za sobą konieczność rzetelnej pracy i bezustannej organizacji całego życia. A to wymaga stałego i wielkiego wysiłku. Tu nie można *odstawić lipy*! Człowiek sam nie dałby rady. Lecz Chrystus nie pozostawił nas samych sobie: zesłał Ducha Świętego, który nas wspomaga, umacnia, zachęca, oświeca i poucza. Ten Duch Chrystusa jest wciąż obecny i wciąż działa w Kościele - w Ludzie Bożym. W sposób zaś szczególny zstępuje do ochrzczonej duszy wierzącego człowieka w Sakramencie **Bierzmowania**.

Po raz pierwszy w sensie sakramentalnym Duch Święty zstąpił na Najświętszą Maryję Pannę i Apostołów w wieczerniku w 50 dni po Zmartwychwstaniu, a w 10 dni po Wniebowstąpieniu Syna Bożego.

Przypomnijmy niektóre sytuacje i okoliczności: zawzięte prześladowanie Jezusa sprowadziło na Niego mękę, hańbę krzyża i okrutną śmierć. Apostołów ogarnął strach. Rozpierz-

chli się i ukrywali, gdzie kto mógł. Ujawnienie się znaczyło dla nich narażenie się na śmierć. Jeśli się kilku spotkało, to patrzyli na siebie z nieufnością pamiętając, że jeden z nich, Judasz, kolaborował z prześladowcami. Chrystus szukał ich po Zmartwychwstaniu na drogach Judei, Galilei, uzupełniał naukę, ale paniczna trwoga mąciła w głowach, kurczyła serca. W tym czasie mogła ulec pewnym przeobrażeniom całość nauki Chrystusowej, mogły się poplątać wątki Dobrej Nowiny... Kiedy zaś przywykli do sytuacji, a w sercach ożyła nadzieja, Chrystus im zapowiada, że odchodzi do Ojca. Chyba żadna z dotychczasowych sytuacji nie była tak niesamowita! Nie mieli innego wyjścia, jak być **razem**, bo nawet najzacieklejszy prześladowca nie skrwawi mieczem tego **razem**, a zwłaszcza, że wraz ze strwożonymi Apostołami były stałe niewiasty, a wśród nich - wspomagająca swoim doświadczeniem wiary - Najświętsza Matka Chrystusa! To **razem** oczekiwania i modlitwy było przepłatane wspomnieniami przeżyć z Chrystusem.

I właśnie na to wystraszone a rozmodlone **razem** apostołów i niewiast z Najświętszą Matką zstąpiło po raz pierwszy **Bierzmowanie Ducha Świętego** w postaci Języków Ognistych!

Naturalnym dla Boga a nieoczekiwanym dla ludzi skutkiem była ich kategorierna przemiana: wstąpiło w nich pełne rozumienie i jasny wykład Ewangelii; trwoga przeobraziła się w odwagę w wyznawanie Chrystusa i w odporność psychiczną na prześladowanie, a nawet gotowość na męczeństwo; na miejsce zamętu - wyraźne widzenie przyszłości a zwłaszcza spraw dotyczących życia wiecznego. Odtąd prostacy otrzymali mądrość w podejmowaniu decyzji i w dyskusjach z oskarżycielami przed rozmaitymi sądami, a nawet umiejętność w kierowaniu grupami i rozstrzyganiu sporów. Warto tu zaznaczyć, że z wielu owoców Zesłania Ducha Świętego skorzystali także nieochrzczeni wierzący w Boga: np. rozumieli obce języki, łatwiej przyjmowali nową niezrozumiałą naukę Apostołów, konsekwentnie dążyli do poznania całej Nauki i skierowali wolę na praktyki płynące z otrzymanej Dobrej Nowiny...

Tak też było z uczniami Apostołów, których oni zdobywali dla Chrystusa. Tak też bywa dzisiaj, gdy ludzie nie stawiają przeszkód w działaniu Ducha Świętego. Atoli są pewne różnice: Jezus Chrystus przygotował grupę Apostołów w rytmie przyspieszonym, bowiem tylko trzy lata kształtował w

nich wiare i chrześcijańską postawę. Ich wiara i chrześcijańska postawa przeszła głęboki, trzy dniowy (tylko trzy dniowy!) kryzys związany z okolicznościami śmierci ich Mistrza; przez 40 dni (po zmartwychwstaniu) odzyskiwał ich zaufanie, przez 10 dni (po wniebowstąpieniu) poddawał próbie ich nadzieję, aż wreszcie Bierzmowanie (Zesłanie Ducha Świętego) uczyniło ich dojrzałymi, zdecydowanymi wyznawcami Chrystusa - **apostołami**, to znaczy postanymi na spotkanie świata z Ewangelią o prawdzie Królestwa Bożego. Wszystko odbyło się bardzo szybko.

Dziś to samo rozciąga się w czasie: od Chrztu aż do śmierci człowiek ochrzczony uczy się **być** chrześcijaninem. A w międzyczasie ma swoje wzloty i upadki, swoją żarliwość i osłabienie wiary, wyrazisty i zamazany obraz Chrystusa, większą lub mniejszą otwartość na działanie Sakramentów, zdecydowaną lub chwiejną współpracę z Duchem Świętym... Jedno jest pewne - Sakrament Bierzmowania:

jest potrzebny i przydatny dla prowadzenia prawdziwie chrześcijańskiego życia wyznawcy Chrystusa; - napotyka w działaniu na większe niż kiedyś przeszkody narosłe w człowieku i we współczesnym świecie, który zdaje się nie czekać na żadnego Mesjasza;

- jest nieodzowną pomocą do kształtowania życia ludzkiego i chrześcijańskiego;
- trzeba z nim współpracować jak z każdym darem otrzymanym od Boga;
- zdecydowanie wpływa na dojrzewanie postawy chrześcijańskiej;
- uzdalnia człowieka do spełnienia własnej misji.

Albowiem być chrześcijaninem znaczy nie tylko wierzyć, spełniać praktyki religijne, żyć w zgodzie ze wskazówkami i nakazami Prawa Bożego, przed i w Ewangelii zawartymi, ale - na podstawie wymienionych cech - odczytać w sobie Boże postanie, przejąć się jego ważnością i niepowtarzalnością i wypełnić je możliwie najdoskonalej.

Sakrament Bierzmowania jest nadprzyrodzoną pomocą Ducha Świętego, który wchodzi w rejony poznania, uczucia i woli, aby człowiek ustawiony na drodze i skierowany do czynu mógł działać jako chrześcijanin i dojść do wyznaczonego przez Boga celu. Czyli - Sakrament Bierzmowania pomaga mi odpowiedzieć pozytywnie na nieprzespiane pytanie: **Czy już i jak dalece jestem chrześcijaninem!**

Ks. Michał RYBCZYŃSKI OMI

WĘGLEM O SPRAWIEDLIWOŚĆ

W jedną z surowych zim lat 70-tych pewnemu księdzu, mieszkającemu wówczas w Krościenku k/Szczawnicy, władze lokalne w ramach zachowawczego oddziaływania odmówiły przydziału na węgiel. Była to jedna z wielu represji, których celem było przywołanie księdza do porządku i wywołanie w nim miłości do władzy.

W krótki czas potem, miejscowy urząd pocztowy został dostawiony zawałony ogromną ilością niewielkich dwu, trzy kilogramowych paczek adresowanych do owego księdza. Zawierały one węgiel i sparaliżowały pracę poczty w Krościenku. Władze więc szybko wydały księdzu asygnatę.

Duchownym tym był zmarły niedawno w RFN ks. Franciszek Blachnicki a nadawcami paczek - młodzież, głównie członkowie Ruchu Oazowego, który od 1976 roku przybrał nazwę *Światło i Życie*.

Przy okazji warto przypomnieć kilka

faktów z przebogatej biografii ks. Franciszka Blachnickiego. Podczas okupacji więziony przez Niemców. Po wojnie wstępuje do seminarium duchownego, zostaje księdzem. W roku 1960 ponownie trafia do więzienia, tym razem już w wolnej Polsce w związku z założoną przez niego Krucjatą Wstrzemięźliwości. Niedługo później doktoryzuje się i habilituje na KUL-u. O stworzonym przez niego ruchu *Światło i Życie* wspominałem już uprzednio. Ostatnie lata swojego życia spędza na obczyźnie, organizując tam *Chrześcijańską Służbę Wyzwolenia Narodów*. Umiera wiosną 1987 roku.

Nie wiem, jaki jest los *Chrześcijańskiej Służby*, wiem natomiast, że ruch *Światło i Życie* rozwija się, rozpowszechnia i utrwała chrześcijański system wartości. Pozostanie już na zawsze dziełem tego niepokornego kapłana.

Wiesław ZABŁOCKI

ŻYCIE KOŚCIOŁA

powołanie chrześcijańskie. W oparciu o głębokie życie modlitwy oraz umiłowanie Eucharystii zdecydowanie dążył do świętości, podejmując wytrwałą pracę nad sobą. Świadectwem swego życia, a zwłaszcza postawą otwartą wobec bliźnich oddziaływał apostołsko na szersze kręgi.

□ W ostatnich tygodniach w Stanach Zjednoczonych i Europie pojawił się dokument stanowiący rzekomo projekt encykliki papieskiej w sprawie broni nuklearnej. Od fałszywej encykliki odciał się rzecznik Stolicy Apostolskiej J. Navarro: *Od czasu do czasu coś takiego się pojawia i nie zwracamy na to uwagi.* Jednakże nuncjusz papieski w Waszyngtonie, abp Pio Laghi, wystosował listy ostrzegające przed tą encykliką do wszystkich biskupów amerykańskich, którzy poinformowali go o otrzymaniu kopii tego sfałszowanego dokumentu. Przeważająca część tekstu encykliki pochodzi z publikowanych wypowiedzi Jana Pawła II i z innych źródeł kościelnych. Jednak w swojej konkluzji wykracza ona daleko poza papieskie oświadczenia na temat broni nuklearnej.

□ Na olbrzymim obszarze Chin mieszka przeszło miliard ludności zróżnicowanej pod względem wyznaniowym. Ogromna większość Chińczyków to wyznawcy filozofii życiowej przejawiającej się w trzech zasadniczych formach: konfucjonizm, taoizm i buddyzm. Po śmierci Mao w 1976 roku kulturze narodowej przywrócony został należny szacunek. W pierwszym rządzie zrehabilitowany został konfucjonizm. Konfucjusz (551 - 479 przed Chrystusem) skodyfikował cnoty i zwyczaje, na których opierały się wzajemne stosunki w społeczeństwie chińskim. Zewnętrzną oznaką powrotu do nauk Konfucjusza i jego kultu są liczne pielgrzymki do Qufu, miejsca jego urodzin. Nauki Konfucjusza zostały na nowo wydane. Według nich stosunki międzyludzkie mają się opierać na *Pięciu troskach i czterech rodzajach piękności: trosce o cywilizację, o uprzejmość, o higienę, trosce o porządek i trosce o moralność. Zaś piękno ma się odnosić do umysłu, wystawiania się, zachowania i otoczenia.*

□ Prace nad katechizmem powszechnym zostaną ukończone w 1990 roku. Ostateczna wersja katechizmu zostanie opublikowana przez Jana Pawła II w rocznicę 25-lecia zakończenia Soboru Watykańskiego II.

PRZEMÓWIENIE KARDYNAŁA MYROSLAVA LUBACHIVSKY'EGO

WYGŁOSZONE W KOLEGIUM ŚW. JOZAFATA W RZYMIE

Pragnę dzisiaj zwrócić się w szczególny sposób do Jego Eminencji Księdza Kardynała Józefa Glempa, Prymasa Polski i Reprezentanta całego Kościoła i Narodu Polskiego, jak również Specjalnego Delegata Stolicy Apostolskiej dla Ukraińskiej Cerkwi Katolickiej w Polsce.

Dzisiejsze spotkanie nie jest ani pierwszym, ani jak sądzę, ostatnim spotkaniem Prymasa Polski w Ukraińskim Kolegium Św. Jozafata na Gianicolo.

W Kronikach Kolegium zapisano, że dnia 22 maja 1945 roku, a więc wkrótce po zakończeniu Drugiej Wojny Światowej, do Kolegium Św. Jozafata w Rzymie przybył Prymas Polski ksiądz kardynał August Hlond, by tutaj spotkać się z arcybiskupem Iwanem Buczką.

Do tegoż Kolegium - jakby do Ambasady Ukraińskiej Katolickiej Cerkwi, często przychodził ksiądz arcybiskup Gawlina na krótkie rozmowy z księdzem arcybiskupem Iwanem Buczką. Odwiedzał też Gianicolo i Prymas Tysiąclecia - ksiądz kardynał Stefan Wyszyński.

A dzisiaj przybył tutaj nasz Brat w biskupstwie, Ksiądz Prymas kardynał Józef Glemp, a wraz z Nim metropolita krakowski ksiądz kardynał Franciszek Macharski, metropolita wrocławski ksiądz kardynał Henryk Gulbinowicz, oraz metropolita poznański ksiądz arcybiskup Jerzy Stroba.

Cieszę się, że razem z nimi możemy powitać Jego Ekszelencję księdza arcybiskupa Bronisława Dąbrowskiego, sekretarza Episkopatu Polski, oraz jego zastępcę - księdza biskupa Jerzego Dąbrowskiego; księży biskupów: Ignacego Tokarczuka z Przemyśla, Stanisława Szymeckiego z Kielc, Szczepana Wesołego - arcybiskupa emigrantów polskich, Zenona Grocholewskiego, sekretarza Sygnatury Apostolskiej, Władysława Jędruszka z Drohiczy, Ryszarda Karpińskiego z Lublina. Witam też księdza prałata Stanisława Dziwisza, sekretarza Ojca Świętego.

Wraz ze mną są tu obecni hierarchowie Katolickiej Cerkwi Ukraińskiej w osobach: księdza arcybiskupa Mirosława Marusyna, sekretarza Kongregacji Kościołów Wschodnich, metropolity Winnipegu - księdza

arcybiskupa Maksyma Hermaniuka metropolity Filadelfii - księdza arcybiskupa Stefana Sulyka.

Dzisiejsze spotkanie ma wyraz szczególnej wagi i radości, gdyż dzisiaj możemy wspólnie modlić się i odbyć braterską rozmowę u progu wielkiego jubileuszu - Tysiąclecia Chrztu Narodu Ukraińskiego.

Pragnę najpierw podziękować Jego Eminencji Kardynałowi Prymasowi Józefowi Glemptowi za serdeczną gościnę, z jaką przyjął nas - przedstawicieli Hierarchii Ukraińskiego Kościoła - w ubiegły czwartek, 8 października. Dziękuję zwłaszcza za słowa pociechy i otuchy skierowane do naszej Cerkwi i Narodu, oraz za zapewnienie o współpracy dla dobra naszych bratnich narodów ukraińskiego i polskiego, na pożytek Kościoła katolickiego obydwu obrządków na terenie Polski i poza jej granicami.

Eminencjo! Jesteśmy wdzięczni Tobie i Twoim Współbraciom w biskupstwie za wyrażoną gotowość zapomnienia wszystkich bolących urazów i tego, co nasze narody tak często dzieliło w ciągu ich historii, a co nieraz było od nich całkowicie niezależne.

Tutaj przypomina mi się historycznej wagi dokument, który w 1965 roku ogłosił Ksiądz Prymas Stefan Wyszyński. W liście skierowanym do całego Episkopatu Niemieckiego cała hierarchia Polski, w przeddzień swego Jubileuszu - Tysiąclecia Chrztu Polski - wyciągnęła braterską dłoń do Episkopatu i narodu niemieckiego w geście przebaczenia, pojednania i miłości. Stało się to w czasie Soboru Watykańskiego II. Inspiratorem tego listu, o ile mi wiadomo, w dużej mierze był ówczesny metropolita krakowski kardynał Karol Wojtyła - obecny Papież Jan Paweł II.

Stojąc dzisiaj u progu wielkiego jubileuszu Tysiąclecia Chrztu Rusi - Ukrainy, istnienia Cerkwi Kijowskiej i uczestnicząc w Siódmym Synodzie Biskupów w Rzymie, któremu przewodniczy drogi nam wszystkim słowiański Papież Jan Paweł II, również i my - hierarchia Ukraińskiej Katolickiej Cerkwi - wyciągamy braterską dłoń do Braci Polaków na znak pojednania, przebaczenia i miłości.

Jego Świątobliwość Jan Paweł II wyraził pragnienie wzięcia udziału w obchodach wielkiego jubileuszu Tysiąclecia Chrztu Rusi - Ukrainy w lipcu 1988 roku. Razem z całym Kościołem powszechnym i całą naszą hierarchią będzie Ojciec Święty w tych świętych dla nas dniach u grobu św. Piotra i św. Jozafata śpiewał dziękczynne *Te Deum*, dziękując za wielką łaskę Chrztu świętego i wiary dla naszego Narodu.

Już dziś serdecznie zapraszamy Księdza Prymasa i cały Episkopat Polski do wzięcia udziału wraz z Ojcem Świętym i z nami w tych podniosłych jubileuszowych, modlitewnych spotkaniach w Bazylice Św. Piotra w Rzymie.

Ponieważ jesteśmy wygnańcami z naszej Ojczyzny i nie możemy obchodzić wielkiego jubileuszu w Soborze Św. Sofii w Kijowie i Katedrze we Lwowie, zapraszamy hierarchię Kościoła Polskiego do wzięcia udziału wraz z Ojcem Świętym i z nami w uroczystościach w skromnym naszym soborze Św. Sofii w Rzymie 9 lipca przyszłego roku. Mam nadzieję, że mojej prośbie nie odmówicie.

Przy tej okazji dziękuję serdecznie Księdzu Prymasowi za zaproszenie nas, ukraińskiej hierarchii, do Częstochowy, by tam u stóp Najświętszej Maryi Panny, wspólnie z ukraińskim Narodem zamieszkującym na ziemiach Polski i całym Narodem i Kościołem w Polsce, i jego hierarchią przeżyć wielki jubileusz Chrztu naszego Narodu.

Cudowna Ikona Maryi Panny, zanim przybyła do Częstochowy, w ciągu setek lat odbywała swoją macierzyńską wędrówkę po rozległych ziemiach Ukrainy.

Jej zatroskane, zbolące oczy i dzisiaj jeszcze są zwrócone na swoje dzieci. Akurat dziś, 17 października, w sobotę, gdy modliliśmy się w kaplicy, tam w Częstochowie modli się Pielgrzymka Młodzieży Ukraińskiej z całej Polski, by błagać swą Matkę o błogosławieństwo i wolność dla swego Kościoła i Narodu.

Eminencje! Ekszelencje!

My, Biskupi Ukraińscy, cieszymy się z żywotności i głębokiej wiary Kościoła Rzymskokatolickiego i Greckokatolickiego w Polsce. Z tej głębokiej wiary rodzą się powołania kapłańskie i zakonne. Ta atmosfera silnej wiary,

która panuje w narodzie polskim, pomaga i naszym wiernym zachować skarb wiary.

Z Waszą pomocą, Bracia w biskupstwie, udało się zorganizować w Polsce ponad 80 ośrodków duszpasterskich, obsługiwanych przez ponad sześćdziesięciu kapłanów. Z ducha głębokiej wiary w naszym Kościele w Polsce zaczęły się rodzić coraz liczniejsze powołania kapłańskie i zakonne.

Przywiązanie do wiary i własnego obrządku katolickiego, który panuje w naszym Narodzie, jest gwarancją na lepszą przyszłość. Wierzmy także, że przy Bożej pomocy i przy Waszej pomocy, Bracia Biskupi, w duchu zrozumienia potrzeb duszpasterskich naszych wiernych, przy Waszym poparciu, po długich latach osierocenia nasz Kościół w Polsce otrzyma oczekiwanego Arcypasterza.

Jesteśmy wdzięczni również księdzu arcybiskupowi Mirosławowi Marusynowi, sekretarzowi Kongregacji Kościołów

Wschodnich za to, że w imieniu Ojca Świętego i Stolicy Apostolskiej z takim poświęceniem i oddaniem pracuje dla naszej Cerkwi w Polsce. Jego podróże duszpasterskie do naszych wiernych dodają im sił do wytrwania w wierze katolickiej swego obrządku. Dzielnie pomaga mu w tym jego współpracownik - ksiądz prałat Sławoj Głódź.

Znamy wszystkie trudności, jakie piętrzą się przed naszą Cerkwią. Lecz wiemy również, że *modlitwa kruszy żelazo*, jak mądrze mówi ukraińskie przysłowie.

Dlatego gorąco prosimy Pana Boga, aby tych trudności było coraz mniej, a nasze modlitwy by uprosiły u Niego to, czego my wszyscy tak gorąco pragniemy.

A pragniemy, by Cerkiew nasza mogła w końcu spokojnie i swobodnie pracować i wyznawać wiarę katolicką w swoim obrządku. Wierzmy niezachwianie, że świadectwa wiary katolickiej dane przez tak licznych wyznawców i męczenników w ciągu

całej naszej historii nie pozostaną bezowocne.

Wszyscy oni oddawali swoje życie za przykazanie Chrystusowe *aby wszyscy byli jedno*. Ich ofiara i przelana krew wzywają i nas dzisiaj do tego, byśmy naprawdę byli JEDNO w Jezusie Chrystusie.

Do tej jedności u progu Wielkiego Jubileuszu my wszyscy dążymy, a Was arcybiskupie Kościoła polskiego i nas prosimy, *byśmy wszyscy byli jedno, ut omnes unum sint*, tak *jedno*, żeby już nikt nas nie dzielił.

Niech nas wszystkich ma w opiece wspólna Matka - Redemptoris Mater - Matka Kościoła i wszystkich narodów.

Na Waszą, Eminencjo Księżę Prymasie cześć i na cześć całej hierarchii Kościoła Katolickiego w Polsce, wznoszę nasze: *Mnohaja i błahaja lita!!*

Myrosław Kardynał LUBACHIVSKY
Arcybiskup Większy Lwowa

Rzym, 17 października 1987 r.

MUZYKA PROSI O AZYL

Ci, którzy opuszczają swój kraj w pełni świadomości, że już do niego nie wrócą, stają przed problemem - co zabrać, co zostawić i zdarza im się wybrać nie to akurat, co może być niezbędne do życia. Odrzucając tysiące możliwości *na wszelki wypadek* decydują się na jedną, którą okaże się obrazek z przedpokoju, melonik dziadka, dwa kilo poezji, album ze zdjęciami. Wybór dyktowany sentymentem, spowodowany niewyjaśnionym odruchem, nazwany jest ekstrawagancją. Nieporęczny, niewygodny, nieprzydatny obiekt okaże się jednak przedmiotem magicznym, pozwalającym nawiązać kontakt z porzuconym miejscem i odciągnąć brutalnie od teraźniejszości przeszłością.

Tym, którzy nie mogą się obarczać żadną niewygodną ekstrawagancją pozostaje wrzucić do kieszeni dwie, trzy kasety, zaraz po przyjeździe kupić magnetofon i oto muzyka, najbardziej niematerialna ze struktur obłąskawia nieprzychylną obcojęzyczną przestrzeń. Ściany tymczasowego foyer przesycają się znajomym dźwiękiem i już jest tak, jakby wcale nie wyjechali. Monotonna powtarzalność melodii wprowadza ich w kolistą powtarzalność czasu. Muzyka pozwala na ponowne odczucie swej przynależności do narodu.

Przywożą muzykę ludu, która nie ujęta została w sztywne karby pouczania narodu jak być posłusznym systemowi. W tym miejscu ujawnia się różnica między sposobem traktowania ludowości

w krajach Europy Wschodniej i w krajach pozaeuropejskich. W pierwszym przypadku posłużono się ludowością by naznaczając ją piętnem kiczu sprowadzić autentyzm zespołów folklorystycznych do gromkich pokrzykiwań na deskach Teatru Narodowego. Postawiono również znak równości między pradawnym świętem dożynek i świętem państwowym. Zatem pieśń ludu zostaje usztywniona, upiękniona, umalowana i jeśli to możliwe - eksportowana. Jej miejsce zajmują *zakazane piosenki* wywodzące się z kręgów robotniczych i studenckich, nurt jeszcze nie okrzepły, lecz dający nadzieję, że naród istnieje - dopóki śpiewa.

Kraje pozaeuropejskie nie zdobywają się często na tak perwersyjną operację. W konsekwencji uchodźca nie staje przed problemem mozołnego obłąpywania pieśni ze sztywnego i obcego pancerza, po to, by móc się w niej przejrzeć. Nieposkromione rytmy afrykańskich bębenków, górski podmuch peruwiańskich piszczałek, zwielokrotniona w odbiciach tonu rzewność centurii całkiem naturalnie pobrzmięwa na najbardziej ruchliwych stacjach metra, pod Centrum Pompidou, na Saint Michel. Muzyka ta zastępuje folklor francuski, którego teraz jakby zabrakło, zajmuje puste miejsce. Francja przyswaja te rytmy, nieświadoma niebezpieczeństwa, przysłuchuje się im pobłażliwie z wysokości nie swojego Beethovena, Mozarta, Chopina.

Po kilku miesiącach uchodźcy zaczynają już więcej rozumieć, słuchają mniej muzyki, a więcej burzących krew w żyłach opowieści. Dowiadują się, że to miejsce, już po części obłąskawione nie jest wcale warte tego, by w nim zostawać, bo życie naprawdę jest gdzie indziej.

Nagle wszyscy zaczynają mówić o Kanadzie, USA, Szwecji; nazwy obcych miast migają jak uliczne światła. Tam nie ma *chambres de bonne*, stażów, których nie można znaleźć, zasiłek dla uchodźców jest wyższy, tam dają od razu mieszkania, tam trzeba kupić samochód bo jest niezbędny do życia. Nagle każdy gdzieś się wybiera. Za pół roku, za miesiąc, albo w przyszłym tygodniu. Jeśli nie przez ocean to chociaż do Holandii albo Szwecji, jeśli nie przez biuro emigracyjne, to na cudzym paszporcie lub bez paszportu.

I Paryż coraz bardziej kojarzyć się zaczyna z dworcem kolejowym, na którym przypadkowo poznani pasażerowie mówią o bliskim już celu podróży. Jest przyciemniona poczekalnia, gdzie można tylko czekać, kiedy przez megafony wywołają nasze nazwisko. A kiedy i na nas przyjdzie kolej, włożyć kasety w kieszeń, słuchawki na uszy i jechać w inną nieoswojoną przestrzeń. Każdy ze swoją muzyką, każdy ze swoją chimera.

Izabela FILIPLAK

KOŚCIÓŁ W BURUNDI

Przed rokiem nasz tygodnik pisał o sytuacji Kościoła w Burundi, który zwalczany był konsekwentnie przez marksistowski rząd Bagazy. Represje te przybierały na sile, sytuacja stawiała się coraz trudniejsza: zamykano kościoły, usuwano misjonarzy, represjonowano księży.

Zamach stanu przeprowadzony 3 września spowodował odwrócenie tych niekorzystnych tendencji. Nowy rząd ogłosił laickość państwa, wolność religii i swobodę praktyk religijnych. Zwolnieni zostali wszyscy więźniowie polityczni, w tym trzech księży.

Burundi, kraj położony w Afryce równikowej, został objęty ewangelizacją w 1897 roku. Obecnie zamieszkuje go pięć milionów ludności, z czego 65 % to katolicy. Obszar Burundi podzielony jest na pięć diecezji i sto parafii. Znajdują się w nim dwa seminaria duchowne, dwie kongregacje męskie i pięć żeńskich.

La Croix z 18 listopada przynosi wywiad z przewodniczącym Konferencji Episkopatu Burundi, biskupem Ngoyagoye. W wywiadzie tym stwierdza on, że Kościół w Burundi przeżywał jeszcze dziesięć lat temu bardzo bujny rozkwit. Dzięki misjonarzom i miejscowemu duchowieństwu udało się założyć wiele ośrodków ewangelizacyjnych i punktów pomocy społecznej. Wszystkie te instytucje zniknęły w czasie rządów Bagazy (1976 - 1987). Pragnął on bowiem kontrolować wszystko osobiście.

Był zarazem szefem państwa i jedynej istniejącej partii politycznej. Chciał kierować gospodarką i handlem, czerpiąc z tego zresztą osobiste korzyści. Kościół, będąc instytucją wywierającą wielki wpływ na społeczeństwo, przeszkadzał mu. Zapragnął więc podporządkować sobie go całkowicie.

Na jednym ze spotkań krajów frankofońskich Afryki rozrzucono ulotki porównujące Bagazę do Bokassy. Było to w roku 1979. Fakt ten zbiegł się z ogłoszeniem listu biskupów Burundi, którzy protestowali przeciwko stałemu ograniczaniu wolności Kościoła. To wystarczyło, żeby połączyć te wydarzenia i oskarżyć Kościół o udział w międzynarodowym spisku mającym na celu destabilizację państwa.

Parę tygodni temu Bagaza uczestniczył w kolejnym spotkaniu państw francuskojęzycznych, tym razem w Kanadzie. W trakcie jego trwania okazało się, że nie jest on już prezydentem Burundi. Władzę przejął w wyniku zamachu stanu major Pierre Buyoya.

Nowy rząd od razu uchylił niektóre antyreligijne dekrety. Pozostałe są w trakcie unieważniania. Chodzi zwłaszcza o akta prawne dotyczące dóbr kościelnych bezprawnie skonfiskowanych, zgodę na powrót misjonarzy, ponowne otwarcie małych seminariów... Kościół Burundi wyraził już

uznanie dla rządu za zmianę polityki. Oby była to polityka trwała, pozwalająca temu młodemu Kościołowi szybko odzyskać stracony w ciągu dziesięciu lat teren.

Rządy dyktatorskie w Afryce są zjawiskiem częstym. Prezydenci sprawujący władzę za pomocą armii, w oparciu o jedną partię polityczną, wykorzystują istniejące konflikty etniczne, religijne, językowe, by dłużej utrzymać się u władzy. Nędza afrykańska to nie wynik jedynie niesprzyjającego klimatu, zacofania, braku gospodarczej infrastruktury. To także nieudolność rządzących idąca w parze z nieuczciwością i korupcją. Afrykańskie problemy ekonomiczne splótły się ściśle z tymi natury politycznej, szczególnie ze sposobem sprawowania władzy.

Historia ostatnich lat Burundi ukazuje jak różnie może być pojmowane pojęcie *laickości państwa*. Może to być bowiem laickość pełna wrogości do religii, która służy jedynie za przykrywkę dla represyjnej polityki państwa. Istnieje również laickość, która nie ingerując w sprawy wiary, zabezpiecza interesy, prawa i wolności ludzi wierzących. Takiej właśnie laickości należy życzyć współczesnym państwom afrykańskim.

Kazimierz Malarczyk

ZAGLĄDAJĄC DO KSIĘGARNI

Kraj lat dziecinnych, praca zbiorowa, Puls, Londyn 1987, 85 F.

Jest to wznowienie książki wydanej w 1942 roku w Londynie. Miała ona przypominać żołnierzowi-tułaczowi kraj nie abstrakcyjny, którego losy przyszłych granic zaczynały się właśnie decydować, ale ojczyznę żywą widzianą oczyma swych dzieci. Składa się na nią dziewiętnaście szkiców wybitnych przedstawicieli kultury polskiej takich, jak: Kazimiera Iłakowiczówna, Jerzy Stempowski, Stanisław Mackiewicz, Tymon Terlecki, Maria Kuncewiczowa, Karol Estreicher... Kraj wyłaniający się spod ich piór ciąży bardziej ku Dnieprowi niż Odrze, oddycha raczej polskim dworem niż wsią czy miastem. Książka ta jest swoistym zapisem Polski, którą mało już pamiętamy.

Bajki różne. Opowieści bibilijne. Rozmowy z diabłem, Leszek Kołakowski, Aneks, Londyn 1987, 80 F.

W książce tej znajdujemy nowe i publikowane już szkice, opowiadania znakomitego polskiego filozofa, wybitnego znawcy i krytyka marksizmu. Prosta, lekka forma poszczególnych utworów /bajki, rozmowy/ kryje w sobie głębię rozważań o naturze człowieka, o relacjach międzyludzkich, o *sacrum* i *profanum*, o społeczeństwie... Refleksja ta ukazuje również manowce ludzkiego myślenia i

dążenia do dobra czy prawdy. Prostocie języka i wymiarowi intelektualnemu książki dzielnie sekundują ilustracje Andrzeja Dudzińskiego.

Ludzie i idee. Wiesław Strzałkowski, PFK, Londyn 1987, 92 F.

To wybór esejów, którego podtytuł brzmi: *Od Platona po czasy obecne*. Paredziesiąt szkiców literacko-filozoficznych czy historiozoficznych zebranych zostało w cztery działy: *W kręgu Platona, Droga myśli polskiej, Twórcy i dzieła, Wspomnienia i refleksje*. Autor prezentuje w nich twórców i ich idee dotyczące prawdy o otaczającej nas rzeczywistości, o możliwościach polepszenia losu ludzkiego w oparciu o zasady moralne, wreszcie o wzajemnej relacji człowiek-społeczeństwo.

W Polsce czyli Nigdzie, Leszek Szaruga, Krzysztof Zawrat, Pogląd, Berlin 1987, 90 F.

Zbiór opowiadań o istocie i naturze współczesnej polskiej kultury i literatury. W gruncie rzeczy rozważania autorów dotyczą obrony kultury przed *kolaboracją*. Bowiem, jak piszą oni: *Kultura musi stać się strażniczką wolności i niepodległości takich, jak je pojmuje polska tradycja precyzyjnie rozróżniająca między pojęciami państwa i ojczyzny*.

POD ZNAKIEM NIEZROZUMIENIA

Maurice Pialat, reżyser głośnego ostatnio filmu *Sous le soleil de satan*, jest w Polsce twórcą mało znanym. Większość jego filmów albo nie była tam wyświetlana, albo przeszła bez echa. We Francji natomiast uznawany on jest za jednego z bardziej utalentowanych twórców filmowych. Przyznam, że z opinią tą nie zgadzam się absolutnie. Pialat wydaje mi się reżyserem dość przeciętnym, jeśli chodzi o możliwości twórcze i dość miłątkim, jeśli chodzi o wyrażane *przesłanie*, zakładając oczywiście, że przy okazji jego filmów w ogóle można o *przesłaniu* mówić. Przypomnijmy, że do tej pory nakręcił on m. in.: *Loulou*, *Police*, *A nos amours*.

Być może więc właśnie chęć udowodnienia, że może on sięgnąć po tematy ważne, poruszające problemy egzystencjalne, filozoficzne kierowała nim przy podjęciu decyzji zaadaptowania dla kina powieści Bernanosa *Pod słońcem szatana*. Bez względu na motywacje jakimi się kierował jedno można stwierdzić - rezultat w postaci filmu jest kompletnym niepowodzeniem.

Z jakich powodów otrzymał on Grand Prix na tegorocznym festiwalu filmowym w Cannes - tego ani ja, ani większość widzów i krytyków nie umiała pojąć. Chyba, że uznamy tę decyzję jako kaprys szacownego jury.

Nie sądzę, aby twórczość Bernanosa nadawała się do przełożenia na język filmowy. Porywanie się na podobną adaptację wydaje się zadaniem szalenie trudnym, choć oczywiście nie wyklucza podjęcia takiej próby. Tylko, że twórca,

który po takie dzieło sięga musiałby, moim zdaniem, mieć odmienny od Pialata *temperament twórczy*. Reżyser ten bowiem nie radzi sobie z materią powieści, czuje się, że sfera poruszanych przez pisarza problemów jest mu obca. Dotyczy to również sposobu oddania atmosfery powieści. Pialat stara się zachować wierność oryginałowi w sferze wydarzeń, dialogów, wymyka mu się natomiast to co najważniejsze - istota powieści: walka dobra (lub może raczej specyficznie pojmowanej świętości) ze złem, uosobionych przez Szatana i księdza Donissana. To niepowodzenie wynika chyba przede wszystkim z faktu odmiennego podejścia do tematu przez Bernanosa i Pialata.

Pisarz zupełnie inaczej zgłębia problem wiary, nadprzyrodzoną rzeczywistość, opętanie złem. Wszystko to pozostaje w sferze sugestii. Bernanos używa środków szalenie subtelnych, pozostawiając miejsce na pewne niedopowiedzenia, irracjonalność. Reżyser natomiast, przyzwyczajony do innej tematyki i odmiennych środków filmowych, usiłuje to samo wyrazić przy pomocy filmowania dosłownego: jak chociażby w scenach spotkania Donissana z Szatanem, uzdrawiania chorego dziecka. Pialat wyraźnie myli pojęcia metafizyki z fantastyką, wzbudzając w widzu raczej uczucie śmieszności niż przejęcia. Raz wybrałszy taką metodę, brnie dalej: religijność myli z religią; tę natomiast przedstawia poprzez Boga wyciągające-



go swój palec, aby karać biednych ludzi. Pozostają jedynie sfilmowani aktorzy, wypowiadający kwestie padające w pustkę.

Po obejrzeniu filmu ma się wrażenie, że reżyser uznał, iż sama waga poruszonego przez Bernanosa problemu pozwoli mu na zrobienie filmu głębokiego, takiego, który byłby pretekstem do polemiki. Tyle, że nic takiego się nie stało. Według mnie w tym filmie nie ma nic, co prowokowałoby do prawdziwej polemiki. Film, jeśli prowokuje to do stwierdzenia, że każdemu twórcy potrzeba trochę pokory wobec tego co robi, czym się zajmuje. A także świadomości tego, że aby mierzyć się z pewnymi tematami trzeba do nich po prostu dorosnąć, albo chociaż czuć je jako sobie bliskie. Niestety Maurice Pialat nie mieści się, moim skromnym zdaniem, w żadnej z tych kategorii.

Iza CHRUSLIŃSKA

NOTES

- A dlaczego nie wybrać się z dziećmi do teatru? - zamruczał pewnego sobotniego wieczoru Kolega Skrzypek.

- Dlaczego co...? - zapytało chórem koleżeństwo.

- Dlaczego nie do teatru, z dziećmi...?

- Bo deszcz, drożyzna, pada, nie ma czasu, dużo pracy, w ogóle gradobicia bez przerwy i żniwa.

- A ja z innego powodu. - powiedziała Koleżanka Kontralt. - Ja uważam, że teatr w ogóle, w swej najgłębszej istocie, z racji swej grubiańskości, cielesności, przesadności jest dziecinny. Wobec tego po co chodzić z dziećmi do teatru dla dzieci? Skoro można im kupić równie dobrze dorosłego Szekspira w puszcze. Ostatnio Szekspiry w puszcze są prawie tak dobre jak sardynki.

- Nie, nie, nie zgadzam się. -

zaprotestował Kolega Skrzypek. - Opowiem wam, jeśli tylko nie będziecie mi przerywać, o tym, jak pewnego dnia wybrałem się z moim synkiem do teatru.

Był czerwcowy wieczór. Liście lip zazieleniły się nie na żarty. Dojechaliśmy odważnie metrem do stacji Sablons.

- Znam, znam - wtrącił Tenor.

- Stamtąd - kontynuował Skrzypek - jest około pięćdziesiąt metrów do położonego na skraju Lasku Bulońskiego Jardin d'Acclimatation. W ogrodzie tym znajduje się Teatr Ogródkowy (Theatre du Jardin). Akurat grano sztukę baletową dla dzieci p.t. "Spacer do wnętrza rzeczy" ("Promenade au coeur des choses") według libretta Madelaine Chapsal.

Sztuka ta przedstawia wyprawę do krainy dziecięcej wyobraźni pełnej różnych przygód, fantastycznych zwierząt i wspaniałych rycerzy. Niektóre

przygody są groźne, ale bohaterowie sztuki pomagają sobie wzajemnie. "Żeby kogoś poznać, trzeba przejść z nim pustynię i przepłynąć morze" - śpiewa pedagogicznie Jacques Douai.

W drugiej części spektaklu aktorzy wciągają dzieci z widowni do zabawy. Dzieci są na to przygotowane, ponieważ teatr współpracuje od lat z kilkoma szkołami (z Paryża, Creteil i Wersalu). Niektóre przygody mali aktorzy przerobili już więc na lekcjach. W teatrze ze swobodą przeistaczali się w żabki albo króliki. Powiem wam jeszcze na koniec, że mój synek został żabką, a ja królikiem. Prawdę powiedziawszy byłem Największym Królikiem na scenie.

- Bardzo dobrze - przerwał opowiadanie Tenor. - Oto jak Kolega Skrzypek spędza niedziele. Tylko nie mów do mnie, proszę, per - Zającu...

Bas



UMARŁ KS. INFUŁAT KAZIMIERZ KWAŚNY

23 listopada zmarł ks. infułat Kazimierz Kwaśny, były rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji. Urodził się 16 stycznia 1900 roku w Dukli. Do gimnazjum uczęszczał w Jaśle. Studia teologiczne ukończył w 1923 roku w Przemyślu. W tym samym roku uzyskał święcenia kapłańskie /23 maja/. W 1930 roku został skierowany do pracy duszpasterskiej wśród polskiej emigracji we Francji. Od 1930 do 1947 roku był proboszczem w Audun-le-Tiche. W 1947 roku Prymas Polski, ks. kard. August Hlond mianuje go rektorem Polskiej Misji Katolickiej we Francji. Urząd ten sprawuje do roku 1972, kiedy to odchodzi na emeryturę.

W zmarłym kapłanie emigracja polska traci swojego ukochanego pasterza. Razem z jego śmiercią zamknięty został kolejny rozdział historii polskiego wychodźstwa. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!



Ks. Infułat K. Kwaśny

BIBLIOTEKA POLSKA

Towarzystwo Historyczno-Literackie zaprasza na odczyt byłego ambasadora Francji w Warszawie, Jacquesa Dupuy, zatytułowany: *Józef Poniatowski a Francja*. Odbędzie się on 9 grudnia o godzinie 18 30 w Bibliotece Polskiej w Paryżu /6, quai d'Orleans, 75004 Paris, Metro: Pont-Marie/.

FOYER JEAN PAUL II

Ośrodek akademicki przy Domu Studenta *Jean-Paul II* zaprasza na wieczór autorski znanego poety Adama Zagajewskiego. Będzie miał on miejsce 8 grudnia po mszy św. o godzinie 20 30. Adres: 37, rue Lourmel 75015 Paris, Metro - Duplex.

KONTAKT

W czwartek, 10 grudnia o godzinie 20 30 odbędzie się spotkanie z Leopoldem Ungerem, dziennikarzem współpracującym z *Kulturą* oraz z prasą zachodnioeuropejską i amerykańską, specjalistą w dziedzinie polityki międzynarodowej, zatytułowanym: *Gorbaczow i reszta*. Adres: Dom Kombatanta, 20, rue Legendre, 75017 Paris, Metro - Villier.

SUBSKRYPCJA NA NOWE ORGANY W DOURGES

Koło śpiewu im. Stanisława Moniuszki ogłasza zbiórkę na nowe organy dla polskiego kościoła św. Stanisława w Dourges /Pas de Calais/. Cena nowych organów wynosi 35 tysięcy franków /3,5 miliony starych franków/. Apeluje się do wszystkich rodaków aby

swą ofiarnością pomogli w realizacji tego kosztownego przedsięwzięcia. Wszystkim bowiem na sercu powinien leżeć rozwój emigracyjnych ośrodków sakralnych i tych wszystkich urządzeń, które o nich stanowią.

Ofiary kierować można na adres: ks Michał Rybczyński OMI, Presbytere St. Stanislas, 62119 Dourges.

POMYŁKA

W poprzednim numerze *Głosu Katolickiego* /Jednym zdaniem/ użyto dwukrotnie złej pisowni przy spolszczeniu nazwiska byłego pierwszego sekretarza partii komunistycznej Moskwy. Napisano bowiem *Borys Ilczyn*, zamiast poprawnie *Boris Jelcen*. Za pomyłkę serdecznie przepraszamy.

KRONIKA EMIGRACYJNA

SPOTKANIE Z ALEKSANDREM JACKIEWICZEM

10 października w Domu Jana Pawła II po mszy św. o godzinie 20.30 odbyło się spotkanie z krytykiem filmowym, wieloletnim wykładowcą historii filmu w Państwowym Instytucie Sztuki, Aleksandrem Jackiewiczem.

Prelegent zatytułował swoje wystąpienie prowokacyjnie: *Moi uczniowie: Polański, Munk, Wajda*. Mówił jednak o tych wybitnych reżyserach nie tonem suchym, profesorskim, ale ciepło,

zartobliwie, posługując się raczej stylem wspomnieniowej gawędy. Dowiedzieliśmy się więc o Andrzeju Wajdzie nie tylko, że swoją twórczością reprezentuje *romantyzm kontrolowany przez ironię*, ale również, że w czasach swoich studiów (okres stalinowski) był wygadany humanistą i siedział zawsze w ostatniej ławce.

O Romanie Polańskim dowiedzieliśmy się nie tylko, że jest jednym z

mistrzów współczesnego kina popularnego, ale również, że był najniesforniejszym ze studentów w klasie Jackiewicza.

Dużo uwagi poświęcił krytyk innemu wybitnemu przedstawicielowi *szkoły polskiej*, przedwcześnie zmarłemu Andrzejowi Munkowi. W dwóch swoich ukończonych filmach (*Eroica*, *Zezowate szczęście*) Munk przedstawił inne (niż Wajda) rozumienie romantyzmu.

Munkowski romantyzm to romantyzm kontrolowany przez rozum.

Po prelekcji wywiązała się dyskusja. Jeden z jej uczestników zapytał Jackiewicza o obecny stan polskiego kina. Profesor odpowiedział, że według niego w kinematografii (podobnie jak w

całej kulturze) panuje okres powierchownej liberalizacji. Prawie wszystkie filmy z półek (*półkownicy*) weszły na ekrany (poza *Przestuchaniem* Ryszarda Bugajskiego). Ale kino polskie jest poza tym w złej formie: debiuty są miętne, wielu wybitnych reżyserów

milczy, paru znajduje się za granicą (Holland, Bugajski). *Nie wiem, jaka będzie przyszłość polskiego kina* - tym zdaniem zakończył dyskusję Jackiewicz.

B.S.

SPOTKANIE PZK

11 listopada o godzinie 16 00 odbyło się w Hesdigneul koło Bethune, w siedzibie księży Chrystusowców, spotkanie działaczy Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji. Wpisało się ono całkowicie w kontekst zakończonego co niedawno synodu biskupów, poświęconego miejscu świeckich w Kościele i w świecie. Uczestniczyli w nim między innymi: rektor PMK we Francji ks. Stanisław Jeż, prezes PZK Władysław Natanek, sekr. gen. PZK ks. Jan Guzikowski, prezes Związku Krucjaty Bolesław Natanek, dyrektor Związku Mężów Katolickich ks. Franciszek Jagła oraz liczni kapłani i działacze poszczególnych organizacji wchodzących

w skład PZK, w tym również działacze regionalni, zwłaszcza z Nord, Pas de Calais, Alzacji i Lotaryngii. Spotkanie otworzył ks. rektor PMK wykładem zatytułowanym: *Ideowe oblicze Polonii francuskiej*. Następnie o obradach synodalnych mówili ks. red. Wacław Szubert i Marcin Frybes. W końcu ks. sekr. gen. PZK prezentując aktualny stan Zjednoczenia oraz proponując konkretne postulaty uzdrowienia sytuacji rozpoczął dyskusję trwającą dobre parę godzin. Mówiono o bolączkach poszczególnych organizacji, proponowano strukturalne zmiany, przedstawiano nowe formy działalności, wspólnie radzono w jaki sposób

zaradzić kryzysowi, w jakim znajdują się polskie organizacje katolickie. Postanowiono przeanalizować raz jeszcze dokładnie nowe propozycje dotyczące form organizacyjnych i metod pracy. Wszelkie informacje dotyczące działalności Zjednoczenia i jego składowych organizacji zamieszczane będą w *Głosie Katolickim*. Ponadto ukazać się w nim powinny teksty prezentujące emigracyjnej opinii publicznej poszczególne organizacje katolickie. Zgodzono się co do tego, by podobne spotkania odbywały się regularnie.

Do problematyki tego spotkania wrócimy w jednym z najbliższych numerów *Głosu*.

S.C.

MSZA ŚW. ZA WŁODZIMIERZA STECKIEWICZA

11 listopada w kaplicy księży Pallotyńów odprawiona została msza św. za niedawno zmarłego działacza niepodległościowego z Krakowa - Włodzimierza Steckiewicza.

Steckiewicz zginął tragicznie na

autostradzie w Niemczech Zachodnich, wracając z Francji do Polski.

Mszę św. w obecności przyjaciół i znajomych Włodka z Krakowa i Paryża odprawił ks. Marian Faleńczyk. W swojej homilii przybliżył on sylwetkę

zmarłego, nazywając go *człowiekiem wartości*.

Uroczystość zgromadziła przyjaciół Włodka z Krakowa i Paryża.

B.S

C Z Y T E L N I C Y P I S Z A

Paryż 15.11.1987

mimo wszystko wiernym czytelnikiem i żyjącą *Szczęść Boże* w dalszej pracy.

Jan DOMAŃSKI

Kochani !

Jeśli chcecie ażebyśmy, kupując i czytając, popierali prasę katolicką, to uszanujcie trochę nasze wycucie języka i redagujcie nasz kochany *Głos Katolicki* staranniej.

Może nie mam racji, ale wydaje mi się, że z numeru na numer jest z tym coraz gorzej. Przepraszam za szczerość, ale drukujecie *Głos Katolicki* coraz niechlujniej. Być może jest to większa wina drukarni niż Wasza, ale błagam o zwrócenie na to uwagi, bo zaczyna być przykro.

Przykładowo w ostatnim, 41 numerze *Głosu Katolickiego*, w jednym tylko *Przeglądzie Francuskiej Prasy Katolickiej* rzuciło mi się w oczy 9 błędów, ze zwierzętami chodowlanymi przez ch na czele.

Może zaapelujecie o pomoc jakiegoś polonisty; na pewno nie jeden się znajdzie w emigracyjnym, paryskim środowisku i może nawet zechce Wam pomóc całkiem społecznie.

Serdecznie pozdrawiam, pozostając

Odpowiedź redakcji

Przepraszamy bardzo za zbyt często wkradające się na łamy *Głosu Katolickiego* błędy i uchybienia. Z niepokojem odkrywamy po ukazaniu się niemal każdego kolejnego numeru, że korekta stała się naszą przysłówiową piętą achillesową. To, co zarzucaliśmy innym, w niemniejszym stopniu dotyczy nas samych. Jednocześnie dziękujemy za zwrócenie nam uwagi. Dopinguje ona do bardziej uważnej pracy.

Pozostaje nam się tylko zarumienić i wziąć do solidnej pracy. Mamy nadzieję, że uda nam się w przyszłych numerach *Głosu Katolickiego* uniknąć nie tylko takiej ilości błędów czy rażących pomyłek, ale błędów w ogóle.

REDAKCJA

 **GŁOS KATOLICKI**
VOIX CATHOLIQUE
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji
263 bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris
Tel. (redakcji) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor Stanisław Jeż

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

Sławomir Czarlewski, Bogusław Sonik,
Agata Żmudzińska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Druk:

Indica
14, rue Docteur-Roux
75015 PARIS

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F
CCP 12 777 08 U
Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB
P. Augustin Muller, OMI, rue de Montigny 84,
6000 Charleroi, CCP 000-02-249081-82
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00
Katholische Stimme, Konto n° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



MILION DLA ZDROWIA...

Milion dolarów to po przeliczeniu miliard dwieście milionów złotych. Wokół właśnie miliona dolarów przyznanego *Solidarności* zrobiła się w świecie, również w Polsce, a chyba zwłaszcza tam - tak zwana atmosfera... Komu się należy, co z nim zrobić, na co przeznaczyć itd. Dla amerykańskiego Kongresu ów milion dolarów ma mniej więcej równowartość przysłowiowego franka. Są to bowiem tego rodzaju relacje. I zanim zaczniemy tę sprawę rozpatrywać w kategoriach tzw. międzynarodowych, politycznych, moralnych, pamiętajmy, że równocześnie z milionem dolarów dla *Solidarności* Kongres przyznał 10 milionów na potrzeby rolnictwa, których to dysponentem został Kościół, i dwa miliony dla rządu Jaruzelskiego. Ta ostatnia dotacja nie spowodowała oczywiście żadnej dyskusji ani wrzenia. Urban nie oznajmił, że są to pieniądze przyznane agentom CIA, ani nic podobnego.

Summa summarum Lech Wałęsa zdecydował, że milion dla *Solidarności* przeznaczony zostaje na pomoc medyczną. Decyzja ta dowodzi jednoznacznie niezwyklej troski ruchu społecznego, czy jak kto woli związku zawodowego *Solidarność* o społeczeństwo, którego przecież był 10-milionową awangardą, w którym nadal

wywołuje ożywione reakcje.

Ktokolwiek był w Polsce, czy też tam znajomych bądź rodzinę, wie, że służba zdrowia jest w sytuacji katastrofalnej. Bywają szpitale (n.p. w Nowym Targu), gdzie nie przyjmuje się pacjenta na operację, jeżeli ten nie dostarczy rękawiczek chirurgicznych i strzykawek. Czy może być większe zagrożenie dla społeczeństwa niż brakowych najbardziej podstawowych środków medycznych? Co raz dowiadujemy się od znajomych czy nawet z oficjalnej prasy PRL, że w pewnych miejscowościach panuje epidemia żółtaczki jako skutek wielokrotnego używania igieł, a nie jednokrotnego jak nakazują stosowne przepisy.

Żyjący tutaj na Zachodzie ciągle otrzymujemy sygnały z Polski, żeby przysłać wateł, bandaże, aspirynę, witaminę C i inne, nie wspominając o bardziej skomplikowanych lekach czy specyfikach... Niemal w każdym liście z Polski znajduje się tego rodzaju prośba.

Nie wiem, czy w tej sytuacji powinna kogokolwiek zaskakiwać decyzja Lecha Wałęsy, by milion dolarów przyznanych *Solidarności* ofiarować społeczeństwu, którego przecież związek jest obrońcą i reprezentantem. Oczywiście można było za te pieniądze rozbudowywać czy rozwijać podziemne struktury. One zapewne też potrzebują wsparcia finansowego, choć nie bardzo wiadomo jaką konkretnie miałyby prowadzić działalność.

Wykazano jednak zdumiewającą dojrzałość. Interes, potrzeby społeczeństwa wysunięto na plan pierwszy, przed potrzebami związku jako takiego. Z drugiej strony pamiętać należy, że do *Solidarności* należało niemal całe społeczeństwo i dziś jego większość udziela jej poparcia. Jeszcze raz się okazało, że solidarność nie zdobi jedynie nazwy tego wyjątkowego ruchu społecznego, ale tkwi w samej jego

naturze. To nic, że nie wszyscy jawnie manifestują swoją przynależność do *Solidarności*, że coraz mniej angażuje się w jej działania. Ona jednak istnieje. I daje kolejny dowód swojej społecznej legitymacji, której żadne ustawy ani decyzje władz przekreślić nie mogą. Jednocześnie raz jeszcze zaświadczone o swoim uniwersalizmie. Pieniędzy bowiem nie przekazano takiej czy innej grupie społecznej, swoim członkom, zwolennikom, tak lub inaczej myślącym... Ofiarowano je całemu społeczeństwu, jego wspólnocie. Pomoc medyczna w rozumieniu *Solidarności* należy się wszystkim żyjącym nad Wisłą, bez żadnych przywilejów.

W tym też celu Lech Wałęsa powołał społeczną komisję, składającą się z obdarzonych zaufaniem przedstawicieli służby zdrowia. Są wśród nich znani i cenieni lekarze, jak choćby prof. Joanna Muszkowska-Penson, doc. Zofia Kuratowska, dr Marek Edelman; są też reprezentanci średniego personelu medycznego /np. Alina Pieńkowska/. Większość z nich to zarazem działacze społeczni, ludzie wyczuleni na ludzką krzywdę, na niesprawiedliwość. Przede wszystkim jednak znają jak nikt bólaczki, braki, nidomaganie polskiego leczenia. Niektórzy z nich piastowali odpowiedzialne stanowiska w szpitalnictwie. Prawie wszyscy praktykują swój zawód do dziś. Zasadniczym zadaniem takiej oto komisji będzie właściwe rozdysponowanie owego funduszu tak, by był jak najlepiej wykorzystany i by przyniósł możliwie największy pożytek.

Sześć lat mija od zdelegalizowania *Solidarności*. Ona jednak ciągle przypomina o swoim istnieniu. A ostatnią decyzją dowodzi raz jeszcze przed całym światem, że ideały, które przyświecały jej w Sierpniu, nadal stanowią o naturze tego ruchu. W tym też największa jego siła.

Maria de HERNANDEZ-PALUCH

JEDNYM ZDANIEM

Przechodząc codziennie koło ambasady Stanów Zjednoczonych nie mogę wyjść z podziwu dla cierpliwie oczekujących w kolejce amatorów amerykańskiej wizy imigracyjnej. Potrzeba godzin by móc tylko uzyskać zgodę i termin kolejnego spotkania z nie zawsze miłym urzędnikiem; oczywiście, wobec obywateli trzeciego, n-tego świata i Polski. Ile przyjdzie jeszcze odczekać godzin, znieść upokorzeń - szef ambasady raczy tylko wiedzieć /bo Boga w to lepiej nie mieszać/. Tym niemniej śmiałków nie ubywa. Wręcz przeciwnie.

Nic dziwnego, gdy zważy się, że właśnie Stany są ciągle otwarte dla

przybyszy chcących się w nich osiedlić, że coraz trudniej cudzoziemcom w rodzinnej Europie - brak pracy, mieszkań, perspektyw, skomplikowana sytuacja administracyjna... Do kraju rodzinnego wrócić bądź nie można, bądź nie ma już do czego lub kogo, czy - jak często to ma miejsce w polskiej sytuacji - nie wypada. A sny o swoim wymarzonem miejscu pod słońcem ciągle powracają. Do tego jeszcze żona, dzieci, długi...

Jakie jednak gwarancje mają ci katorżnicy spod ambasady, że tam będzie lepiej, że tam się wszystko jakoś ułoży. Fakt, Stany Zjednoczone kraj

silny i bogaty, że możliwości tam więcej, szanse bardziej wyrównane, wolna gra się. Ale i biednych tam nie brakuje, a kandydatów do dobrobytu więcej, wyższe wymagania, bardziej wyczerpująca praca etc. Jeśli tu się nie uda, na co tam można liczyć? Chyba, że jest się nieprzeciętnym bądź poszukiwaczem przygód.

Los emigranta wszędzie podobny. On sam najszybciej i najskuteczniej może go odmienić, choć nie jest to wcale takie proste. I obojętne gdzie się akurat znajduje: czy w Nowym Jorku, czy na przedmieściach Paryża.